

ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 2(134)

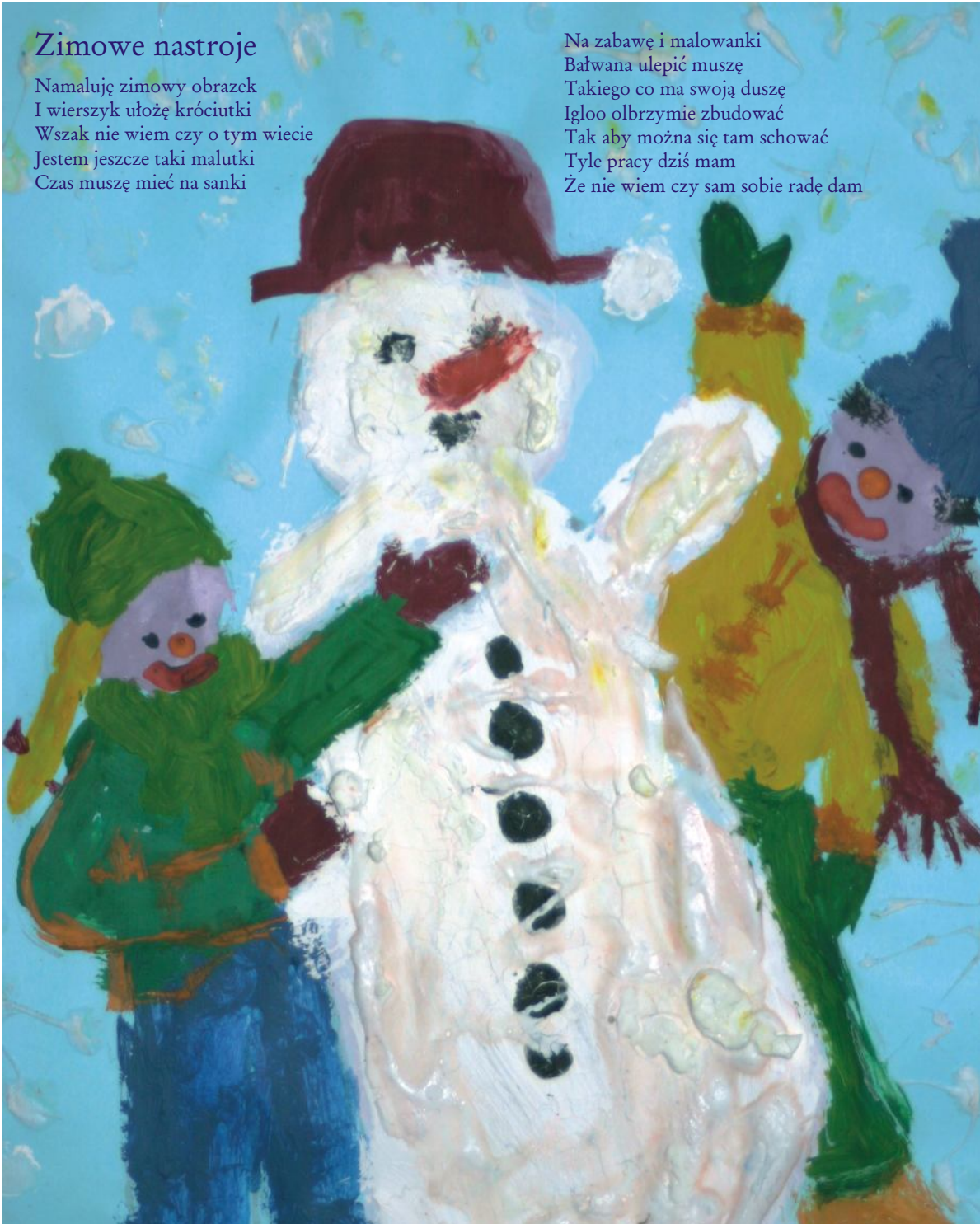
LUTY 2006 ROK

CENA 1,50 zł

Zimowe nastroje

Namaluję zimowy obrazek
I wierszyk ułożę króciutki
Wszak nie wiem czy o tym wicie
Jestem jeszcze taki malutki
Czas muszę mieć na sanki

Na zabawę i malowanki
Bałwana ulepić muszę
Takiego co ma swoją duszę
Igloo olbrzymie zbudować
Tak aby można się tam schować
Tyle pracy dziś mam
Że nie wiem czy sam sobie radę dam



Fot. T. Orłowska

AYδθŪĀ ĐUŪθŌpŌ ČnŪĀĐĐŪ āŌŌθĐuŪĠ Ū đθŪpŪāθĐĐŌaŪŪĐ ĐθθŌpŸŌ ūŪŌθ ĘŌθŪŪā
ēŪŌθĐđŌŪpŸŪ' ŸŪpŪz ŸŸ' ĘĘĘđ ĩē Đ ĘĐzŌŸĐĐĐŸŪ' ŸŌŸθŪŌθ đŪŪθĐŌpPŪŪ āŌŪθzŪ Đ
ŸŌθŪŪĐθŪŪ ŸŪθŪθŌŪŸŪŪŪ Ū đŸŌŌθpŪpaŪŪ ēθpŪŪŸŸŪŸŪ ĀθpŌθpŪpaŪŪĐ ČnŪĀĐĐŪ ēŌŌθĐuŪĠ'

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

● Przystawia na luty

- ★ *Gdy wiatr ostry w lutym wieje, to goodrą ma nadzieję.*
- ★ *Na Gromniczną Pan Bóg daje czasem mróz, czasem roztaje.*
- ★ *Święty Walenty(14.II), gdy odmrozi pięty, na wyżywienie sprzedawaj sprzety.*
- ★ *Gdy Maciej święty (24.II) cokolwiek lodu nie stopi, będą długo chuchali w zimne ręce chłopci.*



● LUTOWI SOLENIZANCI

Konstancja (18.II) – imię żeńskie łacińskiego pochodzenia, wywodzące się od imienia Konstancy, Konstancjusz. W Polsce znane już od XIII w. jako Konstancja (1252), było imieniem księżniczek w rodzie Piastów. Nosiły je m.in.: Konstancja, córka Henryka II Pobożnego; Konstancja (1588-1631), druga żona Zygmunta III Wazy; Konstancja Bonisławska (1747-1806), poetka; Konstancja Gładkowska (1810-1889), śpiewaczka, młodzieńca miłość Fryderyka Chopina.

Imię to było częste na dworach panujących w Europie. Dziś rzadko nadawane, chociaż osoba nosząca to imię charakteryzuje się cechami pasującymi do współczesności. To typ choleryczny o szybkich reakcjach. Nie może usiedzieć w miejscu, działa pod wpływem nagłych impulsów. Nie jest łatwa w pożyciu i chętnie gra na uczuciach aby manipulować otoczeniem. Ma zadziwiającą intuicję i dobre zdrowie. Wybiera zawody wymagające ruchliwości i żywotności, np.: stewardesa, dziennikarka, przedstawicielka handlowa. Trudno się nudzić w jej towarzystwie. Jest pełna wdzięku, energii i siły.

Zdrobnienia tego imienia to: Kostka, Kostusia, Konstantynka.

Walenty (14.II) – imię męskie łacińskiego pochodzenia – co w tłumaczeniu z łacińskiego valens znaczy mocny, potężny, zdrowy. Polska forma imienia Walenty (dawniej Walentyn) pochodzi bezpośrednio od imienia łacińskiego Valentinus. W XVI w. było imieniem popularnym, a w XIX w. uchodziło za typowe imię wiejskie. Dziś należy do imion rzadko nadawanych.

Św. Walenty uważany jest za patrona chorych na padaczkę i ...zakochanych. Dzień św. Walentego np. w Niemczech, uchodził za feralny, zaś według tradycji angielskiej w tym dniu młodzi wybierają sobie przyjaciela lub przyjaciółkę na cały rok.

Walentego cechuje: pobudliwość, uczuciowość i intuicja. Jego życie opiera się na dwóch światach. Wewnętrzny świat jest dla niego ważniejszy niż to co dzieje się na zewnątrz. Bywa nerwowy i zarazem sentymentalny. Wszystko spostrzega z dużą ostrością, pasjonując się drobiazgami, a pomijając rzeczy wielkie. Często jest niezdecydowany, ale w końcu wybiera najdogodniejsze rozwiązanie.

Imię to nosili m.in.: Walenty Roździeński (ok. 1560-1622), poeta; Walenty Gurski (zm. 1832), pisarz; Walenty Wańkowicz (1799- 1842), malarz portrecista. Zdrobnienia: Walek, Waluś, Walentynek.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Małgorzata Stalega

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowąs, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarska

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Jan Twardowski - ksiądz i poeta

*Zamiast śmierci, racz z uśmiechem
przyjąć Panie, pod Twe stopy
życie moje jak różaniec*

Słowami tego wiersza pożegnał się z życiem ksiądz Jan Twardowski. Urodził się 1 kwietnia 1915 roku w Warszawie. Wojna nie dała mu skończyć studiów polonistycznych na Uniwersytecie Warszawskim. W roku 1943 rozpoczął naukę na tajnym kursie Seminarium Duchownego w Warszawie. Był żołnierzem AK, uczestnikiem powstania warszawskiego. W 1947 roku ukończył studia a w rok później przyjął święcenia kapłańskie. W roku 1959 został rektorem kościoła sióstr Wizytek w Warszawie. Jako poeta zadebiutował w 1935 r. Uznanie zdobywał powoli, najpierw u czytelników „Tygodnika Powszechnego” i w środowisku pisarzy katolickich, później w coraz szerszych kręgach czytelniczych. Współcześnie należał do najpoczytniejszych i najwyższej cenionych poetów polskich.

Liryka ks. Jana Twardowskiego ujmowana zazwyczaj w formie osobistego zwierzenia, rozmowy, modlitwy, jest poetyckim przekazem wiary, wyrastającym z doświadczeń kapłańskich autora. Wyczulona na paradoksy psychiki współczesnego człowieka, rozmijającego się z wiarą, a zarazem odczuwającego instynktownie jego potrzebę, wyraża postawę otwartą, ufną, charakterystyczną dla dziecięcego widzenia świata, solidarną z każdym cierpieniem i ułomnością, urzeczona pełnią i różnorodnością życia. Liryzm łączy się w niej z tonacją żartobliwą, niekiedy autoironiczną.

Zmarł 18 stycznia 2006 roku w wieku 91 lat. Metropolita lubelski abp Józef Życiński w trakcie Mszy żałobnej powiedział: „Żył dla Boga, sławiąc Go swoją poezją. Umierał dla Boga, ufając mu jak dziecko”. Ksiądz Twardowski został pochowany jako pierwszy w krypcie dla zasłużonych Polaków w świątyni Opatrzności Bożej wznoszonej na Polach Wilanowskich w Warszawie. Na tablicy nagrobnej umieszczono jedno z jego powiedzeń „Można odejść na zawsze, by stale być blisko”.

Rachunek dla dorosłego

*jak daleko odszedłeś
od prostego kubka z jednym uchem
od starego stolika ze zwykłą ceratą
od wzruszenia nie na niby
od sensu
od podziwu nad światem
od tego co nagie a nie rozebrane
od tego co wielkie nie tylko z daleka ale i z bliska
od tajemnicy nie wykładanej na talerz
od matki która patrzyła w oczy żebyś nie kłamał
od pacierza
od Polski z raną*

ty stary koniu

Zapomni

*Zapomni o mnie ten kto wiersze czyta
zapomni księżyc tajniak
fiskus i kobieta
pies co mą głowę poświęconą lizał
i ten co dał mi liść jeden
oderwany z krzyża
zapomni lipiec sierpień
pamięć niezawodna
mewa śmieszka i kokoszka wodna
każdemu rośnie
nareszcie szczęśliwa
niezapominajka która zapomina*

Wiadomości z Pożowskiej

Bieżąca działalność wójta

W nawiązaniu do decyzji z poprzedniej sesji, dotyczącej organizacji ruchu drogowego i lokalizacji przystanku autobusowego, wójt Stanisław Gołębiowski na sesji Rady Gminy w dniu 20 stycznia poinformował, że wnioski postawione przez Radę są realizowane. Już wkrótce zostanie zamontowany fotoradar w rejonie Rozdzielni Gazu, zaś przystanek będzie przeniesiony w Rynek. Przewoźnicy nie wnoszą w tym względzie zastrzeżeń. W tym celu wykorzystany będzie istniejący parking, przez co zrodzi się na pewno problem z miejscem do parkowania prywatnych samochodów, szczególnie w niedzielę.

Z licznych wniosków o dofinansowanie inwestycji gminnych zakwalifikowany został ten na modernizację stadionu (o czym już pisaliśmy). Wstępną akceptację uzyskał również wniosek na kanalizację Skowieszyna. Już wkrótce zostanie ogłoszony przetarg na budowę kolektora burzowego wzdłuż ulicy Lubelskiej w Końskowoli, zaś wiosną rozpoczną się prace mające na celu uporządkowanie stawów w Starej Wsi. Pojawiła się możliwość sprzedaży budynku szkoły w Stoku. Mieszkańcy wyrażają na to zgodę, a chętny do nabycia obiecuje stworzenie kilku miejsc pracy. Ostateczna decyzja nie została jeszcze podjęta.

Wcześniejsza koncepcja budowy punktu zlewnego nieczystości płynnych, na którą jest już opracowana dokumentacja, stoi pod znakiem zapytania, bowiem obecne przepisy nie dopuszczają do takich punktów bezcepek asenizacyjnych rolników. Wymagane jest posiadanie koncesji. Budowa punktu zlewnego miałaby sens w przypadku, gdyby gmina miała własny zakład komunalny. Taki wniosek został już zgłoszony przez radnych.

Wójt zwrócił się do radnych, a za ich pośrednictwem do mieszkańców gminy, z apelem o przekazywanie informacji o ludziach potrzebujących pomocy w okresie silnych mrozów. Dotyczy to szczególnie osób bezdomnych i potrzebujących opału. Reakcja władz w takich sytuacjach jest natychmiastowa.

Projekt budżetu gminy na rok 2006 jest już gotowy. Uchwała w tej sprawie została podjęta na sesji w dniu 14 lutego. Szczegóły zamieścimy w marcowym wydaniu Echa.

Podjęte uchwały

W drodze uchwały został przyjęty regulamin utrzymania porządku i czystości na terenie gminy, który jest nieco rozszerzoną wersją regulaminu uchwalonego w 2003 roku. Według ustalonych przepisów właściciele nieruchomości są nadal obowiązani do utrzymywania na terenie swoich posesji i przyległego do nich chodnika porządku oraz należytego stanu sanitarno-higienicznego. Rozszerzenie dotyczy wprowadzenia zapisu o przyjętych normatywnych ilościach stałych odpadów komunalnych i o maksymalnym poziomie odpadów komunalnych ulegających biodegradacji. Przykładowo, jedna osoba w gospodarstwie domowym „produkuje” w ciągu tygodnia 10 litrów śmieci, pracownik biurowy i uczeń w szkole po 5 litrów, zaś przedszkolak – 2. Tym wyliczeniom powinna odpowiadać pojemność pojemnika na odpady. Ilość nieczystości płynnych wyliczana jest według zasad określonych w rozporządzeniu ministra. Każdy właściciel ma obowiązek zawierania umów na odbiór odpadów i nieczystości ciekłych oraz przechowywania przez okres 3 lat i ewentualnego okazywania kontrolerom dowodów (rachunków) usuwania ustalonej ilości odpadów

i nieczystości ciekłych. Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz.U. z 2005 r. Nr 236, poz. 2008) nakłada na jednostki samorządu terytorialnego obowiązek ewidencjonowania szamb i przydomowych oczyszczalni, zawieranych umów na wywóz śmieci oraz kontrolowania ich realizacji z odpowiednią częstotliwością. W przypadku nie wywiązywania się właściciela posesji z nałożonych zadań, obowiązek zlecenia usuwania śmieci ma wójt gminy, oczywiście na koszt właściciela posesji.

Kolejna uchwała dotyczyła przyjęcia programu współpracy Gminy Końskowola z organizacjami pozarządowymi oraz osobami prawnymi i jednostkami organizacyjnymi kościołów. Program obejmuje zadania publiczne i określa zakres, zasady i cele współpracy wymienionych podmiotów w sferze: podtrzymywania tradycji narodowych, pielęgnowania polskości, oświaty i wychowania, rozwoju przedsiębiorczości, upowszechniania kultury i sportu. Realizację wymienionych zadań koordynuje wójt, a wysokość środków określa plan budżetowy.

Na wniosek wójta wszczęto negocjacje z mieszkańcami w sprawie uregulowania ul. Polnej. Ich efektem jest odpłatne przekazanie niewielkiej powierzchni działki na rzecz gminy przez Stanisławę Ziółek i Elżbietę Tusińską w celu poszerzenia wspomnianej ulicy. Radni przyjęli uchwałę, a wójt wyraził bardzo pozytywną opinię o wymienionych paniach i ich podejściu do sprawy.

Radni wyrazili zgodę na nabycie na rzecz gminy trzech nieruchomości w drodze darowizny: drogi wzdłuż linii kolejowej od Agencji Nieruchomości Rolnych; drogi dojazdowej do pól wzdłuż torów kolejowych od Zakładu Rolnego „Niwa”; działki od Kółka Rolniczego w Sielcach.

Skromni radni

Radni jednogłośnie orzekli, że nie podwyższą sobie diet na ostatni rok obecnej kadencji. Uznali, iż bycie radnym jest społeczną służbą, a nie źródłem dochodów.

W odniesieniu do wynagrodzenia wójta radni też wykazali się skromnością, podwyższając obecne wynagrodzenie wóldarza tylko o 3%. Ta decyzja nie przeszkodziła w wydaniu pozytywnej oceny o pracy wójta.

Humoreski radnych

Naszym radnym dopisuje dobry nastrój i humor. Taki wniosek wypływa z obserwacji styczniowej sesji, w trakcie której podejmowaniu decyzji towarzyszył śmiech spowodowany żartobliwymi uwagami. W tym względzie niewątpliwie najlepszy jest radny Jan Ciotucha. Jest to na pewno lepsze od politycznych przepychanek, które obserwujemy na „górze”. Może warto notować, a potem publikować żarty z tego forum? Co czytelnicy na to?

W trakcie dyskusji nad regulaminem utrzymania czystości:

J.C. – Ludzie wywożą ścieki na pole, na wsiach śmierdzi, tu śmierdzi, tam śmierdzi.

Z.Z. – Bo okna otwierają.

W trakcie interpelacji:

J.C. – Wójt, kiedy pan siedzi to jeszcze jedno pytanie.

Podczas ustalania planu pracy Komisji Rewizyjnej, w odniesieniu do jednostki, która ma być kontrolowana:

H.B. – Na kogo wypadnie, na tego bęc.

Bożenna Furtak

Prosto z Wiejskiej



Po kilku tygodniach zamętu politycznego, nadszedł w końcu czas odprężenia i wyciszenia. Sprawiło to podpisanie „Umowy stabilizacyjnej” przez szefów trzech partii – Prawa i Sprawiedliwości, Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin. Można się zastanawiać, czy miało to jakiś sens, czy było potrzebne, czy nie było innego wyjścia?

Obserwując na własne oczy polską scenę polityczną, mogę z całą świadomością powiedzieć, że była to jedna z dwóch możliwości. Politycy stanęli przed wyborem – albo pakt stabilizacyjny, albo marcowe wybory. Myślę, że dobrze się stało, że udało się dojść do konsensusu parlamentarnego, gdyż polskie społeczeństwo nie chciało po raz kolejny, i to jeszcze tak szybko, iść do urn. Wszyscy chcieli spokoju i stabilizacji. I ta parlamentarna umowa międzypartyjna na razie to gwarantuje. Zastanawiamy się wszyscy – na jak długo? Czy ten pakt nie rozpadnie się szybciej niż został powołany? To są pytania, na które otrzymamy odpowiedź w niedalekiej przyszłości. Ale mam nadzieję, że dobro Polski, chęć wdrożenia reform, chęć zmiany jakości życia politycznego sprawią, że politycy dotrzymają danego słowa i przynajmniej na razie zrezygnują ze swoich indywidualnych dążeń. Pewnego rodzaju zabezpieczeniem jest to, że umowa była negocjowana i później podpisywana na oczach całej Polski.

Ale oprócz tego, że przez ostatnie tygodnie odbywały się negocjacje, rozmowy ostatniej szansy, próby tworzenia koalicji, to także był to czas ciężkiej pracy. 24 stycznia odbyło się trzecie czytanie nad projektem budżetu i w konsekwencji Sejm przyjął ustawę. Głosowanych było ponad 150 poprawek zgłoszonych przez różne partie. Najwięcej poprawek (bo ok. 120) zgłosiła Platforma Obywatelska, jednakże jej propozycje, w razie przyjęcia, doprowadziłyby do całkowitego paraliżu państwa.

Przeważająca większość poprawek została przez Sejm odrzucona.

Bardzo się cieszę, że praktycznie wszyscy posłowie ze wszystkich klubów parlamentarnych zagłosowali za poprawką PiS-u dotyczącą zagwarantowania środków na rozbudowę i modernizację lotniska w Świdniku. Inwestycja ta jest bardzo ważna i konieczna dla naszego regionu, gdyż jej brak powoduje, że potencjalni inwestorzy omijają Lubelszczyznę i lokują swoje firmy tam, gdzie są lotniska, czyli w Rzeszowie, Łodzi, Katowicach czy we Wrocławiu.

2 lutego odbyła się, tak jak co roku, pielgrzymka parlamentarzystów na Jasną Górę. Było to już XVII spotkanie parlamentarzystów u Pani Jasnogórskiej. Wzięło w niej udział ok. 200 posłów i senatorów. Po wygłoszonej konferencji na temat znaczenia miłości w życiu społeczno – politycznym, parlamentarzyści wzięli udział we Mszy Świętej, która odprawiana była w Kaplicy Matki Bożej w intencji Ojczyzny i parlamentarzystów.

Praca w Sejmie jak na razie daje mi wiele satysfakcji. Ja nie odczuwam tak, jak inni posłowie, że nie robię nic pożytecznego. A wręcz przeciwnie, widzę, że jako poseł mogę pomagać wielu ludziom.

W miesiącu styczniu złożyłam 5 interpelacji – w sprawie Zakładów Azotowych, Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodno – Kanalizacyjnego, Żelatyny, tłumaczy przysięgłych i rynku mleka. Jedna z kwestii przeze mnie poruszanych już zakończyła się sukcesem. Pytałam Premiera, jako ministra skarbu, dlaczego jak dotąd nie sprzedaje jednej akcji Serii A, co umożliwiłoby nieodpłatne nabycie przez pracowników Z.A. „Puławy” przysługujących im akcji. Po mojej interwencji w dniu 27 stycznia 2006r. została sprzedana jedna akcja. I to uświadomiło mi, że działalnością poselską można wiele zdziałać. Dlatego uważam, że warto być posłem zawodowym i znajdować się blisko ludzi i ich problemów. Praca w innej firmie i wykonywanie tak jakby „przy okazji” funkcji posła jest całkowitą niedorzecznością.

Posel Małgorzata Sadurska

Otwarte dla każdego

Wigilię swoich imienin, czyli dzień 17 stycznia, poseł Małgorzata Sadurska wybrała na otwarcie biura poselskiego, które mieści się w Puławach przy ul. Skowieszyńskiej 32. Biuro w zasadzie działa już od listopada, ale pewnie „zawierucha” na



Posel Małgorzata Sadurska w towarzystwie (od lewej): P. Kowalczyka, wice wojewody J. Zdrojkowskiego i posła S. Zawisłaka.

górze powstrzymywała oficjalne otwarcie. To jednak, jak powiedziała pani poseł, nie przeszkadzało w przyjmowaniu zainteresowanych oraz składaniu interpelacji na forum Sejmu dotyczących naszego regionu. W obecności licznych gości, w tym: posła Zamojszczyzny, przedstawiciela wojewody,

Zarządu Powiatu i Miasta Puławy oraz niemal wszystkich wójtów gmin z powiatu puławskiego, ksiądz dziekan Ryszard Gołda w asyście księży z Końskowoli, dokonał poświęcenia biura. Zauważył przy tym, iż po raz pierwszy w swej historii poświęca biuro poselskie. Komentarz księdza dziekana do tego faktu był następujący: „Jest to czytelny znak, że posłowie wreszcie zaczęli dostrzegać, że robienie porządku w ojczyźnie należy rozpocząć od człowieka, od przywrócenia wartości chrześcijańskich”.

W spotkaniu nie mogło zabraknąć rodziców pani Małgorzaty, Zofii i Tadeusza Sadurskich, którzy nie ukrywali dumy z córki.

Biurem kieruje asystent Przemysław Pytlak z Końskowoli, otwarte jest dla każdego od pon. do czwartku w godz. 12-16. Telefon do biura: **081 888-25-48** i do asystenta – **0 512-383-184**.

B.F.



Pani poseł i dumni rodzice, Zofia i Tadeusz Sadurscy

Złoci Jubilaci

Marsz Mendelssohna, podniosła atmosfera, panowie wprowadzający żony, kwiaty i gratulacje, toast za zdrowie wzniesiony lampką szampana, wreszcie „gorzka wódka” i czułe pocałunki - to stałe elementy zaślubin. Tym razem towarzyszyły one uroczystości z okazji Złotych Godów, która miała miejsce w Urzędzie Gminy w sobotnie przedpołudnie 21 stycznia. Na tę uroczystość zaproszono 8 par, które przeżyły w związku małżeńskim co najmniej 50 lat, i które wyraziły zgodę na wystąpienie z wnioskiem do Prezydenta RP o nadanie pamiątkowych medali. Decyzją prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, medalami za długoletnie pożycie małżeńskie w tym roku odznaczeni zostali:

*Marianna i Eugeniusz Czarnobilowie z Pożoga,
Kazimiera i Stanisław Gadzinowie z Końskowoli,
Zofia i Mieczysław Koterowie z Rud,
Krystyna i Jan Wiejakowie z Rud,
Henryka i Jan Pałkowie z Chrzęchowa,
Jadwiga i Józef Rybiczcy z Końskowoli,
Marianna i Jan Skwarkowie z Końskowoli,
Zofia i Zdzisław Wiejakowie z Rud.*

Prezydent skierował również do jubilatów listy gratulacyjne.



Jubilaci w towarzystwie władz. Od lewej (żony siedzą vis-a-vis mężów):
Elżbieta Polak – kierownik USC, Marianna i Eugeniusz Czarnobilowie,
Kazimiera i Stanisław Gadzinowie,
Stanisław Gołębiowski – wójt gminy, Henryka i Jan Pałkowie,
Marianna i Jan Skwarkowie, Małgorzata Szpyra – przew. RG.

Na zaproszenie do udziału w uroczystości odpowiedziały cztery pary. Ci państwo dostąpili zaszczytu otrzymania medali w podniosłej atmosferze z rąk władarza gminy, wójta Stanisława Gołębiowskiego. Nieobecnych jubilatów pan wójt odwiedził osobiście, przekazując medale, listy gratulacyjne i kwiaty, nie szczędząc przy tym miłych słów.

Jaka jest recepta na długie i szczęśliwe pożycie małżeńskie? Każda z par obchodzących złote gody, mówi o wzajemnym zaufaniu, miłości, wierności, więzi rodzinnej. Pani Marianna Czarnobil powiedziała tak:

Dzień 18 kwietnia 1954 roku nosimy w naszych sercach i pamięcią wracamy do tej daty. To właśnie wtedy Pan Bóg połączył nasze serca. Zaufaliśmy Panu Bogu i naszej miłości, uwierzyliśmy, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Razem przeżyliśmy już 50 lat i zawsze darzymy się wielką miłością, zaufaniem, wzajemnym zrozumieniem i szacunkiem. Fundamentem naszego małżeństwa jest głęboka wiara katolicka, to właśnie ona pomaga pokonać wszelkie trudności i umacnia w przekonaniu, że będzie lepiej. Pan Bóg obdarzył nas rodzicielstwem, mamy dwoje dzieci, które mają już swoje rodziny. Naszą radością są wnuki, umilają nam naszą starość i pamiętają zawsze o babci i dziadku. Pokazujemy im wszystko to co najlepsze, ale przed złem ostrzegamy.

Uroczystość zaszczyliła swoją obecnością przewodnicząca

Rady Gminy, Małgorzata Szpyra, znana z umiejętności wypowiadania ciepłych słów, co również uczyniła po adresem jubilatów. W tak miłej chwili nie mogło zabraknąć członków najbliższych rodzin oraz gorących życzeń. Była również muzyka, przeboje z dawnych lat i pierwszy taniec, a potem wesela zabawa. O taki właśnie przebieg uroczystości zadbała pani Elżbieta Polak, kierowniczką Urzędu Stanu Cywilnego.

Jubilaci nie kryli wzruszenia i wdzięczności kierowanej pod adresem władz gminy. Jedna z pań na zakończenie powiedziała: *Dziękujemy za zorganizowanie tej pięknej, wzruszającej uroczystości, która pozwoliła nam wrócić pamięcią do tego dnia, w którym przed Bogiem powiedzieliśmy sobie „tak” na dobre i na złe.*

Miło nam, że władze gminy pamiętają o ludziach starszych. No i życzymy Państwu też doczekania Złotych Godów.

Bożenna Furtak



Wójt St. Gołębiowski w imieniu prezydenta RP odznacza p. Czarnobil.



A za chwilę gorzko, gorzko...



Nastroj niczym 50 lat temu.

Dwór Tęczyńskich czy Konińskich?

Od czasu publikacji w „Echu Końskowoli” artykułu prezentującego dokonane przez dra Adama Soćko odkrycie, że budynek obecnej plebanii stanowił pierwotnie warowną siedzibę właścicieli miasta, pozyskano szereg informacji, które ten fakt potwierdzają.

Można powiedzieć, że dziś kwestią jest nie tyle to, czy rzeczywiście w Końskowoli znajduje się dwór obronny, ale to – kiedy powstał. We wskazanym wyżej artykule, jak również w publikacji, która ukazała się w miesięczniku „Spotkania z Zabytkami” wyraziliśmy zdanie, że dwór-fortalicja powstały w XVI wieku z fundacji założyciela miasta – Andrzeja Tęczyńskiego, wojewody lubelskiego (zm. 1561). Tymczasem wiele wskazuje na to, że budynek obecnej plebanii został wystawiony na terenie, na którym wcześniej istniał dwór pierwszych właścicieli Końskowoli – rodziny Konińskich.

W czasie prowadzenia nadzoru archeologicznego, zleconego przez TP S.A. w związku z układaniem kabla telefonicznego przy ulicy Lubelskiej, tuż przy budynku plebanii, archeolodzy T. Dzieńkowski i S. Gołub, odnaleźli dwie jamy: jedna wypełniona była ceramiką; druga zawierała 4 fragmenty cegły palcówki oraz dwa detale architektoniczne o grubości 8-9,5 cm, przypuszczalnie pochodzących z partii kolumnowych, przy czym rozmiary cegieł wskazywały na ich średniowieczne pochodzenie. Zaskakuje ocena czasu powstania fragmentów ceramiki, odkrytych w pierwszym wykopie. Zdaniem prowadzących nadzór archeologów: 2 fragmenty pochodziły z XIII-XIV w., jeden z XIV-XV w., 5 z XV-XVI w. i 17 z XV-XVII w. Dodatkowo w jednej z jam znaleziono brązową sprzączkę od pasa, datowaną na wczesne średniowiecze. Znaleziska te zostały przez wzmiankowanych archeologów powiązane z – ich zdaniem zaginionym – zamkiem Tęczyńskich.

Na wcześniejsze niż w XVI w. powstanie dworu w Końskowoli wskazuje analiza zdjęcia lotniczego terenu plebanii: zarys drzew rosnących w okrąg sugeruje istnienie dawnego, zapewne drewniano-ziemnego obwodu warownego. Taki układ charakterystyczny jest dla założeń obronnych powstałych przed XVI wiekiem, kiedy to – w związku z upowszechnianiem się broni palnej – nastąpiło odejście od budowania założeń obronnych na planie koła. Niewątpliwie jednak odpowiedź na pytanie, kiedy powstał dwór obronny w Końskowoli wymaga kolejnych, tym razem pogłębionych, badań archeologicznych.

W pierwszym artykule dotyczącym zamku w Końskowoli dr Adam Soćko postawił hipotezę, że kamienica Tęczyńskich przeszła na własność parafii ok. 1675 r. Wydaje się, że uzyskaliśmy dowody, które w 100% potwierdzają jej trafność. Oto w opisie wizytacji parafii z 1678 r. czytamy, że naprzeciwko kościoła św. Anny, tuż za drogą publiczną, znajduje się murowana rezydencja, którą ówczesny proboszcz – Gaspar Szulc – odbudował z bliżej nieokreślonych zniszczeń. Treść dokumentu wskazuje, że wskazany budynek został nowo nabyty przez księdza Szulca – dalej następuje bowiem opis drugiego murowanego budynku, wystawionego od fundamentów przez księdza Lisowicza (pełniącego funkcję proboszcza od końca XVI w. do ok. 1633 r.), a który również własnym kosztem wyremontował ksiądz Gaspar. Autor opisu wizytacji, porównując te dwa budynki, nie kryje zachwytu nad okazałością nowo nabytej kamienicy. Podkreśla „obszerność miejsca”, jak również fakt, że znajdują się tam pokoje dla rodziny, stajnia, spichlerz i że teren otoczony jest drzewami. Ponadto zaznacza, że na zachód od tego budynku znajdował się grunt „od niepamiętnych czasów nadany Kościołowi”.

Najważniejsze jednak jest to, że kamienica objęta władaniem przez księdza Szulca, a która musi być

identyfikowana z obecnym budynkiem plebanii, posiadała trzy kondygnacje! Autor opisu wizytacji podkreśla, że na drugim i trzecim piętrze tej rezydencji znajdowały się pokoje prepozyta. Informacja o trzech kondygnacjach kamienicy jest o tyle ważna, że tak skonstruowany budynek w pełni odpowiada pojęciu słupa-wieży, o którym mowa w źródłach w odniesieniu do końskowolskiej rezydencji Tęczyńskich. Nie ma również wątpliwości, że taki budynek zbliża się formą do królewskiej rezydencji w Piotrkowie Trybunalskim, na której – jak się wydaje – wzorował się Andrzej Tęczyński budując zamek w Końskowoli.

W owym czasie kamienica Tęczyńskich połączona była z miastem długą ulicą, wychodzącą wprost na kościół parafialny. Przy tej ulicy, między kościołem „murowanym” a „ulicą ciągnącą się ku zamkowi”, Gabriel hrabia Tęczyński nadał w 1604 r. dom swojemu słudze, Jerzemu Skarzyńskiemu; dom ten w 1610 r. odkupił ksiądz Lisowicz. Ulica ta jest jeszcze widoczna na planie folwarku końskowolskiego z 1827 r.

Wiemy też z pewnością, że właściciele miasta nie przebywali stale w swojej siedzibie – zaświadcza o tym „Inwentarz Aparatów”, sporządzony w 1629 r. przez księdza Lisowicza, który pisze, że kiedy Tęczyńscy zjeżdżali do Końskowoli, proboszczowie otrzymywali z zamku mięso i kwartę wina. W czasie nieobecności właścicieli, dworem zajmowali się ich urzędnicy. Znamy już z imienia jednego wódcarza zamkowego – Wojciecha Tatarczaka, służącego Andrzejowi Tęczyńskiemu wojewodzie krakowskiemu (zm. 1588) i jego synowi Gabrielowi.

Dzięki źródłom pisanimy wiemy coraz więcej i o zamku-dworze Tęczyńskich i o kolejnych jego mieszkańcach. Niewątpliwie jednak pełne wyjaśnienie historii tego miejsca wymaga szeroko zakrojonych prac archeologicznych.

Przemysław Pytlak

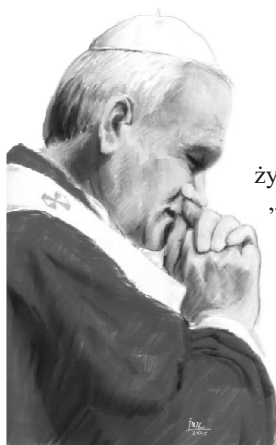


Czy tak mogła wyglądać trójkondygnacyjna kamienica Tęczyńskich w końcu XVII w.?
Widok od strony kościoła św. Anny - próba rekonstrukcji.



Plebania z lotu ptaka

11.02 – Światowy Dzień Chorego Jan Paweł II i Ewangelia cierpienia



Cierpienie to nieodłączny towarzysz życia każdego człowieka, w każdej „długości i szerokości geograficznej”.

Jak zauważa Ojciec św., towarzyszy ono człowiekowi już od chwili poczęcia, która jest naznaczona grzechem pierworodnym. Ma ono wymiar nie tylko fizyczny, ale również psychiczny i duchowy. Często jest ono związane z sytuacją choroby. Także niektóre etapy życia człowieka są szczególnie

przeniknięte cierpieniem – dotyczy to głównie okresu nazywanego jesienią życia.

Jan Paweł II był człowiekiem, któremu cierpienie towarzyszyło od wczesnych lat dzieciństwa. Dzięki łasce Bożej poznał również smak starości. W podejmowanych inicjatywach i w nauczaniu pamiętał o „swoich braciach i siostrach – ludziach w podeszłym wieku” (tak zatytułował jeden ze swoich listów-1999r.) oraz o chorzych.

Dnia 13.V.1992r. Jan Paweł II ogłosił, że ustanawia Światowy Dzień Chorego. Jako coroczny dzień obchodów wybrał 11 lutego, kiedy Kościół oddaje cześć Najświętszej Maryi Pannie z Lourdes, która objawiła się 11.02.1858r. Bernadecie Soubirous w grocie w Massabielle i za pośrednictwem której rzesze ludzi dostępują licznych łask zdrowia fizycznego oraz duchowego umocnienia, otuchy i nadziei. Maryja jest też tą, która najlepiej zna ludzkie cierpienia, gdyż w swoim życiu wiele go doświadczyła od zwiastowania, przez trudy związane z narodzeniem, ucieczką do Egiptu aż po uczestnictwo w męce i śmierci Syna. Ona też uczy właściwej postawy wobec cierpienia, kiedy w cichości i pokorze przyjmuje Boży zamysł, aby mógł się urzeczywistnić plan zbawienia wobec ludzi.

Papież co roku przygotowywał specjalne orędzie na Dzień Chorego. Każdego roku podejmował inny aspekt związany z chorobą, cierpieniem. Znacznie wcześniej, niespełna trzy lata po przeżytych zamachu, opublikował, właśnie 11 lutego 1984 r., List „Salvifici doloris” o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia.

Każdy z nas ma swoje własne cierpienia fizyczne czy też psychiczne, duchowe. Dotykają nas choroby nasze czy też bliskich, te tzw. poważne, niekiedy zagrażające życiu, ale i drobne przeziębienie bywa nie mniej dokuczliwe. Wszyscy zjednoczyliśmy się w bólu i cierpieniu.... po tragedii w Katowicach... Nawet w mediach stawiano pytanie o sens cierpienia, dlaczego tyle ofiar, jak sobie poradzić z bólem po stracie najbliższych, z cierpieniem związanym z kalectwem własnym czy kogoś z rodziny.

Do nas wszystkich, zjednoczonych trudnym doświadczeniem cierpienia Papież mówi: „Do chorych w każdym wieku i stanie, do cierpiących na wszelkiego rodzaju dolegliwości, a także do ofiar katastrof i tragicznych wypadków kieruję wezwaniem, by powierzyli się ojcowskim ramionom Boga. Wiemy, że życie zostało nam ofiarowane przez Ojca w darze jako najwyższy wyraz Jego miłości, i że w każdych okolicznościach pozostaje ono Jego darem.”

Zachęca też do wiary, że za każdym najtrudniejszym doświadczeniem stoi kochający Ojciec. Rozumie jednocześnie, że niektórym jest trudno, że załamują się, spierają z Bogiem, a niekiedy nawet tracą wiarę. Zapewnia, że Bóg czeka na nasze pytania, słucha ich i chce udzielić nam odpowiedzi. W Orędziu z 1996r. napisał: „Drodzy bracia i siostry, cierpiący na duszy i ciele! Nie ulegajcie pokusie przeżywania cierpienia wyłącznie jako doświadczenia negatywnego, które każe wam wręcz wątpić w dobroć Boga. W cierpiącym Chrystusie każdy chory znajduje sens swoich bolesnych doświadczeń. Cierpienie i choroba należą do kondycji człowieka – istoty kruchej i ograniczonej. Jednakże w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał, ludzkość odkrywa nowy wymiar cierpienia: postrzega je już nie jako klęskę, ale jako

sposobność do dawania świadectwa wiary i miłości. Drodzy chorzy, uczcie się odkrywać w miłości zbawczy sens własnego cierpienia i właściwą odpowiedź na wszystkie swoje pytania”.

Błędem jest więc myślenie o cierpieniu w kategoriach winy i kary. Już Stary Testament opisując historię Hioba wskazywał, że również niewinni cierpią. Jest to tajemnica, którą trudno przeniknąć rozumem. Jak napisał Ojciec św. „człowiek cierpi z powodu zła, które jest jakimś brakiem, ograniczeniem lub wypaczeniem dobra. Człowiek cierpi z racji dobra, które nie jest jego udziałem, od którego został niejako odcięty, lub którego sam się pozbawił.” Należy je traktować jako czas próby, jako środek wychowawczy dający możliwość odbudowania w sobie dobra i nawrócenia się do Boga.

W Liście poświęconym cierpieniu Papież podkreślił, że największym, ostatecznym cierpieniem jest utrata życia wiecznego, potępienie, ale Jezus usunął je przynosząc odpuszczenie grzechów i dając życie wieczne. Dlatego dla chrześcijanina „śmierć ciała staje się nieuniknionym etapem drogi ku pełni nieśmiertelnego życia”. Nie zaprzecza temu fakt, że człowiek odczuwa pewien lęk, gdyż nawet sam Chrystus w Ogrójcu odczuwał lęk przed śmiercią.

W perspektywie chrześcijańskiej cierpienie ma zbawczy wymiar. Bóg dał swego niewinnego Syna, aby cierpiał. My również mamy możliwość mieć udział w dziele Chrystusa, a przez to również mamy obietnicę uczestnictwa w Jego chwale. Św. Paweł mówił: „w swoim ciele dopełniam udreki Chrystusa”. Jezus wzywał uczniów, aby wzięli swoje krzyże, aby cierpieć „dla i z powodu Chrystusa”. Tylko niosąc z pokorą krzyż własnej codzienności możemy być Jego uczniami, możemy w pełni Go naśladować. W ten sposób stajemy się też do Niego podobni. Jeśli człowiek w swoim cierpieniu zjednoczy się z Chrystusem, odkryje jego sens. Jak zapewnia Papież moc Pana „przeobrazi przygnębiające poczucie nieużyteczności cierpienia, bycia ciężarem dla innych” w poczucie, że służy się braciom, że się duchowo dojrzewa do Królestwa. „Moc w słabości się doskonali” – szczególnie kształtuje się cnota wytrwałości.

Zarówno czas choroby jak i czas starości są więc czasem realizacji specjalnej misji: „Każdy wiek ma swoje zalety i zadania. Bóg każdego wzywa, aby oddał mu swoje talenty. W służbie Ewangelii wiek (ani stan zdrowia) nie ma znaczenia” napisał Jan Paweł II. Starsi mogą służyć całej społeczności jako „strażnicy pamięci zbiorowej” wyrażający wspólne ideały i wartości stanowiące podstawę życia zbiorowego. Oni uczą jak mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, bo przez lata zyskali wiedzę i dojrzałość. Mogą udzielać młodym cennych rad i pouczeń. „Umieją dodać otuchy życiową radą, milcząco modlitwą, świadectwem cierpienia znoszonego z wytrwałą ufnością”. „W wielu rodzinach wnuki poznają podstawy wiary dzięki dziadkom.”

Cierpienie i starość są potrzebne w świecie, aby wyzwać miłość, bezinteresowny dar z siebie dla drugiego, bo co uczynimy jednemu z najmniejszych, czynimy to samemu Panu. Papież przypomina, że musimy uczyć się od Miłosiernego Samarytanina, aby nie mijać nikogo obojętnie. Przy każdym cierpiącym należy się zatrzymać ze wzruszeniem serca, współczuciem i nadto podjąć działanie - w miarę możliwości jak najbardziej skuteczne.

Kiedy dotyka nas cierpienie możemy się modlić jak Jan Paweł II: *Pozwól, o Panie życia, abyśmy to sobie wyraźnie uświadomili i umieli cieszyć się każdym etapem naszego życia jako darem niosącym bogate obietnice na przyszłość. Spraw, byśmy z miłością przyjmowali Twoją wolę, zawierając się każdego dnia Twoim miłosiernym dłońmi. Gdy zaś nadejdzie chwila ostatecznego «przejścia», pozwól, abyśmy umieli ją powitać z pokojem w sercu, nie załując niczego, co przyjdzie nam porzucić. Kiedy bowiem po długim poszukiwaniu spotkamy Ciebie, odnajdziemy też wszystkie prawdziwe wartości, jakich zaznaliśmy na ziemi, a także tych, którzy poprzedzili nas w znaku wiary i nadziei.*

Anna Kaczmarek

XII Przegląd Artystyczny „Zimowe Nastroje”

Zimowy nastrój zapanował do tego stopnia, za sprawą wyżu atmosferycznego, że organizatorzy Przeglądu, w trosce o zdrowie dzieci, przesunęli zaplanowany termin (24 i 25 stycznia) na późniejszy, tzn. 16 i 17 lutego. Zmiana terminu dotyczy kategorii teatralnej i wokalne, czyli tych prezentowanych na scenie Gminnego Ośrodka Kultury. Nie mniej jednak w wymaganym terminie napłynęły na konkurs prace literackie i plastyczne. I choć dzieci tworzyły je jeszcze przed nadejściem fali wielkich mrozów, to doskonale oddały uroki prawdziwej zimy, co świadczy niewątpliwie o ich wielkich talentach.

Celem Przeglądu jest kultywowanie tradycji związanych z okresem Świąt Bożego Narodzenia i zimy. No cóż, sroga zima sprawiła, że nieco później niż zwykle, i na dodatek już po okresie świątecznym, będziemy prezentować m.in. Jasełka, ale przecież dobro dzieci, a przede wszystkim ich zdrowie, jest najważniejsze.

Kategoria plastyczna z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Liczba zgłoszonych prac ustanowiła kolejny rekord – 171. Na nagrody zdaniem jury

zasłużyło 21 autorów. Najwyższą ocenę, a tym samym I miejsce w poszczególnych kategoriach wiekowych, uzyskali: Jaś Reniuszek (przedszkole w Pożogu), Marcin Listopadzki (kl. III, SP Końskowola), Weronika Litwińska (kl. VI, SP Pożóg), Sylwia Bartuzi (Gim. Końskowola), Gabriela Wiejak (kl. III, SP Skowieszyn).

Nagrodzone prace plastyczne prezentujemy na str. 16.

Na Przegląd w kategorii literackiej napłynęło łącznie 57 prac (opowiadań i wierszy). Z pośród tak dużej liczby twórczych dzieł, które w myśl założeń regulaminu są pracami autorskimi, powołane jury nagrodziło 13. Pierwsze nagrody otrzymali: Joanna Sułek (kl. III d Gimnazjum) za opowiadanie „Z dziennika śnieżynki”, Anna Gębal (kl. III b SP Końskowola) za opowiadanie „Spotkanie ze św. Mikołajem”, Marcin Listopadzki (kl. III SP Końskowola) za wiersz „Zimowe nastroje”, Agnieszka Wiejak (kl. VI c SP Końskowola) za wiersz „Śnieżne bałwany”, Iwona Maj (kl. II b Gimnazjum) za wiersz „Lubię...”.

Niektóre nagrodzone prace publikujemy na dowód wcześniejszego stwierdzenia o talentach.

Z dziennika śnieżynki

– Joanna Sułek

20.12.2005 – Atmosfera

Dzisiaj kropelki pary wodnej unosiły się wysoko i zaczęły zamarać. Powoli zmieniały kształt, układając się w krystaliczną całość. Stawałam się coraz piękniejsza.

21.12.2005 – Atmosfera

Mam już nóżki i rączki, jestem biała i bardzo lekka. Zauważyłam, że obok mnie są moje siostrzyczki, równie śliczne jak ja. Jedna z nich powiedziała mi, że jak będzie nas bardzo dużo, to mamy szansę zobaczyć Ziemię.

22.12.2005 – Atmosfera

Jest nas bardzo dużo. Tyle, że nie możemy się już pomieścić. Wiatr – psotnik, spycha nas coraz dalej, boję się, bo gdy trafimy w gorętszy klimat, wszystkie się rozpuścimy i już nie zobaczymy Ziemi.

23.12.2005 – Ziemia

Właśnie spełniło się moje marzenie! Wraz z rodziną spadliśmy na Ziemię. Leżę na gałęziach ogromnego drzewa, a wszystko dookoła mnie zapiera dech w piersiach.

24.12.2005 – Ziemia

Dziś zobaczyłam człowieka. Trzymał w ręku roślinę podobną do tej, na którą spadłam. Różniła się tym, iż miała zielone kolce i była troszkę niższa. Nagle poczułam silny wiatr. Okazało się, że pewien mężczyzna ścina nasz domek! To straszne! Po chwili znalazłam się o kilkanaście metrów niżej. Leżałam na oblodzonym chodniku i byłam już całkiem sama.

25.12.2005 – Ziemia

Zrobiło się ciepło. Czułam jak się rozplątam. Po chwili przeobraziłam się w kropelkę wody. Tak zakończyła się moja przygoda na Ziemi. Jest mi przykro, ale wiem, że taka jest kolej rzeczy. W końcu kwiaty też kiedyś chcą wyrosnąć.

Śnieżne bałwany

– Agnieszka Wiejak

Stoją przy domu śnieżne bałwany,

Jeden poważny, a drugi roześmiany.

W dzień stoją cicho, pokornie,
skromnie,

A w nocy, gdy ludzie usypiają,

Najdziksze harce zaczynają:

Z górki na saniach pędzą,

Na nartach jeżdżą,

Skaczą i grają,

Śniegiem rzucają

I sto pomysłów na minutę mają.

A gdy dzień znowu nastanie,

Wokoło domu znajdziesz

Porozrzucane sanie.

I narty na śniegu leżą,

I buty co śnieg mierzą,

A kulek ze śniegu ze sto

I niewiadomo jeszcze co.

A bałwany jak stały, tak stoją.

I miotłę trzymają swoją.

I nikt nie pomyślałby wcale,

Że one to porozrzucały tak niedbale.

Lecz, gdy przyszła w końcu wiosna

I słońce zaczęło mocniej grać,

Bałwanom zachciało się spać.

Zaczęły się pocić i sapać,

Kropłe z nich zaczęły kapać,

Tak mocno się spociły,

Aż całkiem się rozpuściły.

A przed domem, gdzie bałwany stały,

Miotły i garnki po nich zostały.

Lecz nie smućmy się wcale,

Bo, gdy zimą spadnie śnieg,

Zobaczymy, że radosny i zdrów

Każdy bałwan obok domu znów.

Lubię...

– Iwona Maj

Minuta za minutą, dzień coraz krótszy.

Noc już przeważa.

Zima się zbliża, na nic nie zważa.

Nadchodzi wielkimi krokami,

Śnieży białymi płatkami.

Czasem zamiecie, czasem zawieje

Przez cztery miesiące tak właśnie się dzieje.

Gdy mróz ściśnie wszystkie kałuże,

A śniegiem zasypie całe podwórze,

Wtedy podróżni kołnierze stawiają

I na zimę narzekają.

Bardzo lubię samotne ranki,

Gdy pada śnieg idziemy na sanki,

Lepimy bałwana, rzucaamy śnieżki

A pomagają nam w tym koleżki.

Kocham tę zimę, te wszystkie białości

Co zasypują pola w całości.

Przykrywają świat ciepłą pierzyną,

Szkoda, że te zimowe dni tak szybko miną.



Zakwitły na płótnach i fotografiach

Oczywiście mowa o kwiatach – różach, tulipanach, irysach, i długo by jeszcze wyliczać – które najpierw urzekły autorki, a potem widzów na wystawie pod tym właśnie tytułem. Tym razem ubarwiły one Bibliotekę Miejską w Puławach, której wernisaż miał miejsce 14 stycznia. Zwykle rzadko piszemy o imprezach w innych ośrodkach, ale tym razem jest to wyjątkowa okoliczność, bowiem na wystawie prezentowały swoje prace panie związane z Końskowolą: Teresa Orłowska –



Wernisaż wystawy. Od lewej: A. Borkowska, U. Paluch, T. Orłowska, K. Kotliński i reporterka Radia Puławy.

fotograf z Gminnego Ośrodka Kultury i Urszula Paluch – malarka, nauczycielka plastyki w Gimnazjum w Końskowoli. Obrazy wystawiała również Anna Borkowska, nauczycielka z Góry Puławskiej. Wernisaż, na który przybyli tłumnie przyjaciele artystek, uświetnił swym wystąpieniem Kazimierz Kotliński – poeta i malarz, nawiązując do księżnej Izabeli Czartoryskiej i jej umiłowania przyrody.

Piękne kwiaty z barwnych fotografii i obrazów wypełniły dwa pomieszczenia biblioteki, miały tylko jedną wadę, nie pachniały.



Pani Teresa wśród przyjaciół na tle swojej wystawy.

Rzeźbić każdy może

Chcieć to móc – to mądre przysłowie znów się sprawdziło. A udowodniła je grupka młodzieży (i nie tylko), która w czasie ferii zimowych, pod okiem rzeźbiarza ludowego Zbigniewa Kozaka, uczestniczyła w dwudniowych warsztatach rzeźbiarskich. Poszły w ruch dłutka, ostre scyzoryki i młotki, spod których wyszły na początek drewniane pióra i ptaszki.



Gdzie rzeźbią, tam wióry lecą. Drugi z prawej (w kapeluszu) Zbigniew Kozak.



Na efekt trzeba długo pracować.

Odważniejsza, a może silniejsza część uczestników, czyli mężczyźni, pokusili się nawet o rzeźbienie w dużych kawałkach lipowego drewna. Efekty, jak na pierwszy raz były znakomite – figura króla, zafrasowany chłop i twarz Chrystusa. Nie szkodzi, że przy tej okazji uruchomiono zapasy apteczki Ośrodka Kultury (trzeba było opatrywać pokaleczone palce), liczył się ostateczny efekt, z którego usatysfakcjonowany był również pan Zbigniew. Mamy nadzieję, że bakcył rzeźbiarski został zaszczerpony.

Królowa wśród dzieci

Tak, tak, królowa wspólnie z dziećmi bawiła się w Ośrodku Kultury. To była ta niedobra królowa, która zamieniła serce Kaja w sople lodu. Na szczęście rozbawiona gromadka dzieci i gorący pocałunek Gerdy odmieńczyły je (serce) i wszystko zakończyło się dobrze. Oczywiście mowa o bajce Andersena „Królowa śniegu”, z którą na scenie GOK wystąpili młodzi aktorzy z Krakowa w trakcie ferii.

B.F.





Kącik gimnazjalisty

Wywiad z panią Urszulą Paluch



Joanna Sułek: Pani prace przedstawiają głównie naturę, pejzaże Kazimierza Dolnego i innych miast europejskich. Dlaczego właśnie taki wybór?

Urszula Paluch: Kazimierz jest pięknym miastem położonym niedaleko Puław, ma mnóstwo renesansowych zabytków i chciałam pokazać piękno i malowniczość tego zakątka. Pozostałe namalowane przeze mnie miasta nie są mi obce, ponieważ odwiedzałam je wiele

razy i mam nadzieję, że jeszcze tam powrócę.

J.S. Jaką techniką wykonywała pani obrazy?

U.P. Malowałam na pozór trudną techniką – suchym pastelem.

J.S. Co panią inspiruje do dalszego działania?

U.P. Są trzy główne rzeczy inspirujące mnie: doskonalenie warsztatu twórczego, poszukiwanie nowych rozwiązań plastycznych i dążenie do wypracowania własnego stylu.

J.S. Czy w swojej karierze miała już pani inne wystawy własnych prac?

U.P. Miałam trzy indywidualne wystawy, z czego się najbardziej cieszę, i około dziesięciu zbiorowych.

J.S. Jaka dziedzina plastyki najbardziej pani odpowiada?

U.P. Zdecydowanie malarstwo, głównie kredkami pastelowymi i farbami akwarelowymi.

J.S. Czy tworzy pani zgodnie z tematem, czy też woli pani przelewać na papier swoje emocje i pomysły?

U.P. Na razie przekształcam świat realistyczny, nie jestem zbyt dojrzałą malarką żeby móc przetworzyć własne emocje, ale dążę w tym kierunku.

J.S. Uczy pani plastyki w Gimnazjum przy Zespole Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Końskowoli. Czy spośród uczniów wyłaniają się talenty plastyczne?

U.P. Jest kilka osób rzeczywiście uzdolnionych plastycznie,

które w wieku 13-15 lat mają po kilkanaście nagród z konkursów międzynarodowych i ogólnopolskich. Mam nadzieję, że swoją przyszłośćwiążą właśnie z tym kierunkiem.

J.S. Jakie cechy powinien posiadać artysta?

U.P. Artysta powinien być uparty w dążeniu do celu, wrażliwy na piękno, ambitny, kreatywny, zdeterminowany i pomysłowy.

J.S. Co chciałaby pani przekazać w swoich dziełach?

U.P. Chciałabym przekazać przede wszystkim piękno kwiatów widziane oczami wyobraźni i urok zabytkowych miejsc w bajkowej scenarii.

J.S. Czego można pani życzyć w dalszej pracy artystycznej i pedagogicznej?

U.P. Wytrwałości, cierpliwości, weny twórczej, mnóstwa pomysłów i sukcesów.

J.S. Życzę spełnienia tego i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Joanna Sułek, ucz, kl. III d

Konkursy

W październiku 2005 r. Gimnazjum w Końskowoli przystąpiło do III edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Poznajemy Parki Krajobrazowe w Polsce”. Celem konkursu było zdobywanie i pogłębienie wiedzy dotyczącej Kazimierskiego PK, poszerzenie wiadomości z zakresu ekologii, ochrony przyrody i środowiska. I etap odbył się 15 listopada 2005 r. Do kolejnego etapu, tzw. parkowego, zakwalifikowała się 4-osobowa drużyna składająca się z uczniów klasy III c w składzie: Agnieszka Kolek, Łukasz Pazurek, Piotr Litwiński i Emil Kapelko.

Odbył się on 12.01.2006 r. w Zespole Szkół w Kazimierzu Dolnym. Zestaw pytań do II etapu przygotował Zarząd Kazimierskiego PK. Test składał się z 25 pytań, z których 15 to tzw. pytania ogólne (identyczne we wszystkich województwach), dotyczące wiedzy przyrodniczej i ekologicznej. Pozostałe 10 pytań dotyczyło Kazimierskiego PK. W II etapie rywalizowało 7 gimnazjów, reprezentantów poszczególnych gmin z regionu puławskiego. Tegoroczne pytania przysporzyły trochę kłopotu naszym gimnazjalistom. Mamy nadzieję, że za rok będzie lepiej.

Joanna Kopińska, Henryka Zubrzycka

Dzielimy się Dobrą Nowiną

Jak co roku, uczniowie Szkoły Podstawowej w Końskowoli pielęgnowali piękną polską tradycję kolędowania. Wspólnie przygotowaliśmy przedstawienie jasełkowe „Gdy na świat przychodzi”. Radosna Nowina o Narodzeniu Syna Bożego różnie była przyjęta. I dziś są pewnie tacy, którzy nie cieszą się z przyjścia Zbawiciela. Są też może ospali pasterze lub anioły, które gdzieś się gubią „flirtując” ze złem? Jednak w głębi człowieka drzemie pragnienie dobra, potrzeba szukania Boga, bo jak mówił św. Augustyn „niespokojne serce moje, póki nie spocznie w Bogu”.

Dobrą Nowiną dzieliliśmy się nie tylko z uczniami naszej szkoły i z przedszkolakami zaproszonymi na przedstawienie. Uczniowie kl. IV b oraz szkolny zespół muzyczny pod kierunkiem p. Anny Kaczmarskiej oraz p. M. Dudek i p. P. Pytlaka zaprezentowali się również w kościele parafialnym (15.01).

Wspólnie ze Szkolnym Kołem Caritas udaliśmy się także do Środowiskowego Domu Pomocy działającego przy GOPS (20.01). Była to już druga taka wizyta. Jasełka zostały bardzo ciepło przyjęte. Członkowie SKC obdarowali natomiast widzów



samodzielnie wykonanymi kartami z życzeniami świąteczno-noworocznymi.

Kolejnym miejscem kolędowania był Dom Dziecka w Puławach (teraz: Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych). Oprócz zaprezentowania przedstawienia jasełkowego, przekazaliśmy dary zebrane przez SKC wśród uczniów oraz zakupione za pieniądze zgromadzone podczas kiermaszu kartek świątecznych, który odbył się przed Świętami w szkole.

Anna Kaczmarska, zdj. Mariusz Oleśkiewicz

TANIEC

Dawna słowiańska nazwa tańca - „płas”, pochodzi od określenia „klaskanie w dłonie” - plesat. Można się domyśleć, że obie te czynności były w jakiś sposób ze sobą zespolone. Klaskaniem podkreślano rytm tańca. Zbiorowe płasy polegały na tworzeniu korowodu poruszającego się w rytm muzyki, śpiewu i klaskania.

Taniec od dawna stanowił powszechną rozrywkę. Tańczono gdzie się tylko dało; w karczmach, w czasie biesiad, podczas uroczystości rodzinnych, zabaw młodzieży oraz odprawiania tradycyjnych dorocznych obrzędów. Szczególnym czasem na zabawy był okres następujący po Godach i Nowym Roku – zapusty, a zwłaszcza ostatki. Bawili się wszyscy, i starzy i młodzi. Zabawy nie krępowały zajęcia gospodarskie, bowiem był to okres wolny od prac polowych. Taniec stanowił pewnego rodzaju symbol odrodzenia i przebudzenia do życia po długiej zimie, w czasie której wszyscy pozostawało w uśpieniu. Charakterystyczne dla zabaw zapustnych było przebieranie się w kostiumy. Często mężczyźni przywdziewali kostiumy kobiece, a kobiety męskie. Przebieranie się i urządzenie widowisk karnawałowych było obyczajem dość powszechnym w Europie. Opis takich zabaw można znaleźć nawet w kościelnych statutach. Biskup sambijski Michał w 1444r. napisał: ...dowiedcie się o wielorakim zgorzeniu... które się bierze z zabaw z maskami i nieprzyzwoitych widowisk urządzanych w czasie karnawału. Niejeden bowiem w infule z pastorałem i w szatach pontyfikalnych błogosławi na ulicach jak biskup, inni przebrani za królów lub książęta, inni z żartami z maskarad, inni wyprawiając tańce i płasy kobiet i mężczyzn wciągają ludzi do zabawy.

Kościół zwalczał taniec nie jako sposób na rozrywkę, ale jako przejaw obecności rytuałów pogańskich. Taniec jako zabieg magiczny wymieniony został w XIII wiecznym katalogu magii. Jego element występował też w sakralnym obrzędzie chrześcijańskim. A przecież z zachowanych opisów przebija bardziej motyw nieskrępowanej zabawy niż zabiegów magicznych. U schyłku średniowiecza elementy magii obrzędowej praktycznie nie były już obecne. Wprowadzenie wraz z chrześcijaństwem ściśle przestrzeganego obyczaju postów oraz świadomość mających nadzieję wyrzeczeń (tańca, muzyki, jedzenia), powodowało spontaniczność zabaw zapustnych.

Od XIII wieku nie tylko w polskim ustawodawstwie kościelnym powtarza się zakaz o tańcach w kościele, na przykościelnym cmentarzu, podczas wigilii świąt oraz w czasie procesji. Papież Klemens V, na Soborze Wienneńskim, wprowadzając zakaz stwierdził: ...wielu tak duchownych, jak i świeckich zwłaszcza w wigilie niektórych świąt, gdy powinni oddawać się modlitwie, nie wzdyga się tańczyć rozwiązałe nawet na przykościelnych cmentarzach, śpiewać pieśni i dopuszczać wielu wybryków. Za tem idzie bezczeszczenie kościoła i cmentarza oraz rozmaite niegodziwe przestępstwa. Zakłóca to liturgię przez obrażenie majestatu i zgorzenie obecnego tam ludu.

W okresie wieków średnich można było wyróżnić dwa

rodzaje tańców: dworski i ludowy. Dworski był tańcem wyuczonym. Składał się z określonych figur tańczonych parami w takt towarzyszącej muzyki i wymagał nauki. Taniec ludowy, zarówno obrzędowy jak i ten czysto rozrywkowy, był bardziej spontaniczny, nieokielznany. Właśnie dlatego stanowił diabelskie narzędzie w oczach kościoła. Bo przecież tancerze skakali, tupali, wykonywali „nieobyczajne” gesty, spoufalali się ze sobą poprzez... trzymanie się za ręce. Na koniec zmęczeni i spoceni padali na ziemię.

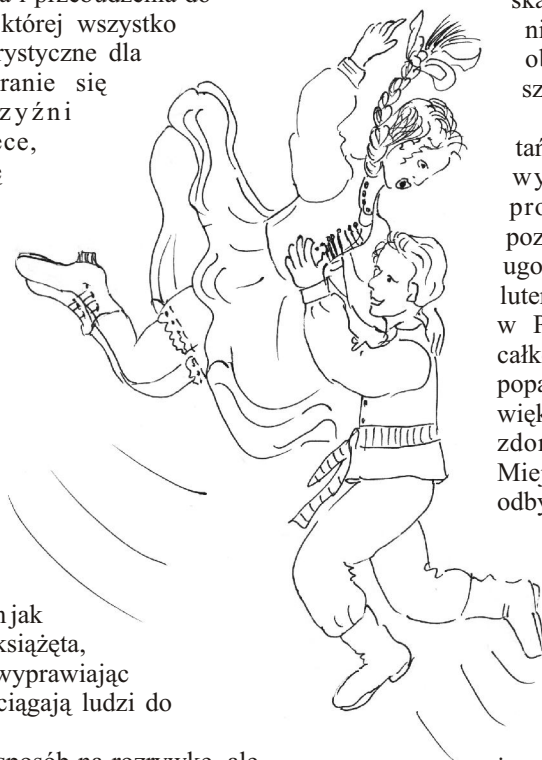
W czasach nowożytnych taniec nadal był ulubioną rozrywką. A kościoły chrześcijańskie nadal go potępiały. Uważano, że taniec i muzykę wynalazł diabeł aby kusić i popychać człowieka do grzechu. Andrzej Frycz Modrzewski (jak się okazuje bardzo surowy moralista) napisał: Tańczują,

skaczą, obracają w koło niewiasty i krąg nimi zawijają; nie sromają się łydek obnażać, w uściski biorą, całują, szczypią, sprośnie dotykają.

Sobór trydencki wydał surowy zakaz tańca duchowieństwu. Jeszcze ostrzej występował przeciwko tańcowi protestanci. W 1570 roku synod poznański, zwołany w celu potwierdzenia ugody sandomierskiej (zawartej między luteranami, kalwinami i braćmi czeskimi w Polsce), grożąc poważnymi karami, całkowicie zabronił wiernym tańca. Mimo poparcia władz zakazy te nie odnosiły większego skutku. W mieście Toruniu zdominowanym przez luteran, Rada Miejska wymagała aby zabawy taneczne odbywały się za specjalnym zezwoleniem burmistrza. Przebieg tańca też był obwarowany przepisami. Stworzono nawet przepis nakładający grzywnę na tego, kto pozwolił partnerce stać w czasie tańca.

Znano wiele tańców - ale najpoważniejszym i najdostojniejszym był polonez, zwany w tamtych czasach „polskim”. Tradycyjnie (i tak jest do dnia dzisiejszego) zaczynało nim bale i zabawy. Tańczyć poloneza mógł każdy, i stary, i młody. Wielkim powodzeniem cieszyły się tańce skoczne i wesołe. Wymienić tu można rodzimego gonionego, ale też i pochodzącego z zagranicy cenara i firleja, oraz galarde. Podczas panowania w Polsce Henryka Walezego, mieszkańcy naszego kraju zapoznali się z popularną w XVII wieku wolcią, która wywoływała wielkie zgorzenie. A było tak dlatego, że w czasie tańca obok innych śmiałych figur tancerz aż cztery razy podrzucał partnerkę do góry. Powodowało to gwałtowne uniesienie spódnicy i obnażenie nie tylko nóg ale i innych części ciała, ponieważ majtki nie były w tym czasie w powszechnym użytku. W XVIII wieku pojawiły się nowe, przelazne francuskie tańce; menuet, gawot, kadryl, ale nie znalazły uznania w naszym społeczeństwie. Chłopi, mieszczaństwo i większość szlachty wołała tradycyjne tańce. Na wsi największą popularnością cieszyły się tańce szybkie i skoczne, oczywiście polskie; oberek, troszkę wolniejszy mazur i najspokojniejszy z nich kujawiak. Swoje własne tańce, bardzo różne od naszych, miały narody zamieszkujące Rzeczypospolitą, a niektóre nacje, jak np. Żydzi, nie tańczyli w parach i mieli osobne tańce dla kobiet i mężczyzn.

Na podst. Książki „Obyczaj w Polsce” oprac. T.D.



Banderowska wizja historii

Mijający rok obfitował w ważne wydarzenia w stosunkach polsko-ukraińskich. Do najważniejszych należało otwarcie Cmentarza Obrońców Lwowa oraz odsłonięcie pomnika ku czci Polaków zamordowanych w Hucie Pieniackiej w dawnym województwie tarnopolskim. Wydarzenia te, a zwłaszcza drugie z nich, stało się podstawą do wysuwania kuriozalnych żądań pod adresem strony polskiej, aby - niejako w rewanżu - uhonorowała zbrodniarzy z Ukraińskiej Powstańczej Armii jako rzekomych uczestników koalicji antyhitlerowskiej. Otwarcie Cmentarza Obrońców Lwowa 24 czerwca ub., prasa, radio i TVP poświęciły wiele miejsca i czasu antenowego. Odbyła się bezpośrednia transmisja radiowa i telewizyjna z tej podniosłej, bardzo patriotycznej i niezwykle udanej uroczystości z udziałem obu prezydentów: Ukrainy – Wiktora Juszczenki i Polski – Aleksandra Kwaśniewskiego, Kompanii Honorowej WP oraz licznej rzeszy Lwowiaków i Kresowiaków przybyłych z całego świata.

Uroczystości, które odbyły się 21 października 2005 r. na polach po zmiecionej z powierzchni ziemi polskiej wsi Hucie Pieniackiej, nie zostały, moim zdaniem, dostatecznie nagłośnione, a przecież chodziło o upamiętnienie ok. 1100 ofiar barbarzyńskiej zbrodni. Dobrze, że szersze relacje z tego wydarzenia ukazały się przynajmniej na łamach m.in. Rzeczpospolitej i Naszego Dziennika.

Tymczasem po sześciu dniach od uroczystości w Hucie Pieniackiej w Gazecie Wyborczej ukazał się kuriozalny artykuł pt. „Upamiętnijmy Ukraińców”, nawiązujący do tej uroczystości. Myliłby się ten, kto by sądził, że jego autorowi chodziło o zbudowanie pomnika czy ufundowanie tablicy pamiątkowej lub inne uczczenie Ukraińców zasłużonych dla Polski i Polaków. Było przecież wielu takich dzielnych Ukraińców, którzy z narażeniem własnego życia ratowali Polaków przed banderowskim toporem. Wielu z tych, którzy przypłacili życiem, swoim i bliskich, za takie bohaterstwo niewątpliwie zasługuje na upamiętnienie.

Jednak autor Gazety Wyborczej kierując się zgoła inną, niekoniecznie polską racją, zaapelował z niebywałym tupetem o poparcie Polaków "dla starań Galicjan o uznanie uprawnień kombatanckich żołnierzy UPA. Byłaby to wielka oznaka szacunku wobec byłych przeciwników, którzy dziś żyją w nędzy"- sądzi jedna z najpoczytniejszych polskojęzycznych gazet.

Nasuwa się pytanie, za co niby Polacy mają okazać swoim katom tak wspaniałomyślny gest. Przecież nawet parlament ukraiński, w obliczu ogromu zbrodni UPA i faktu kolaboracji z Niemcami, odrzuca starania tamtejszych środowisk nacjonalistycznych o nadanie wojakom UPA uprawnień kombatanckich. Okazuje się, że zdaniem Gazety Wyborczej, ze strony Polski powinien to być rewanż za ... zezwolenie władz ukraińskich na oficjalne otwarcie Cmentarza Obrońców Lwowa i odsłonięcie Pomnika – Krzyża ku czci ponad 1000 Polaków zamordowanych 28 lutego 1944 r. w Hucie Pieniackiej.

Wielka mistyfikacja

Dzięki skutecznej propagandzie uprawianej w Polsce od wielu lat przez apologetów OUN-UPA, wokół rzezi ludności Polskiej na Wołyniu i w województwie tarnopolskim, udało się stworzyć atmosferę nie służącą odsłanianiu prawdy. Na szczęście wytworzony na potrzeby propagandowe niezgodny z rzeczywistością obraz tego, co stało się na polskich Kresach przed 60 laty, nie zdołał całkowicie przesłonić prawdy. Po prostu nie da się na dłuższą metę zafałszować dziejów żadnego narodu. W Polsce skutecznie uczulone na kłamstwa

i relatywizację tej zbrodni jest pokolenie Kresowiaków pamiętających grozę czerwonych nocy.

Jedną z metod fałszowania historii czystek etnicznych na Kresach jest świadome pomijanie rozmiaru i skali dokonanego tam ludobójstwa. Warto zwrócić uwagę, że przykład uroczystości w Hucie Pieniackiej, dla których, za radą Gazety Wyborczej, powinniśmy zapomnieć o wyczynach wojaków UPA, dotyczy upamiętnienia dopiero jednej miejscowości w woj. tarnopolskim, gdzie staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w miejscu zglądzonej wioski stoi teraz krzyż. Ale takich miejscowości w tym województwie – jak podaje historyk tarnopolski Czesław Blicharski – jest przeszło 1300, oczywiście o zróżnicowanym stopniu popełnionej zbrodni. Dlaczego nie ma krzyży ani upamiętnień w ponad tysiącu innych miejscach? Zamiast zastanowić się nad tym problemem, redaktor Ł. Adamski całkowicie go pomija i w przywoływanym artykule G.W., pisze w kontekście wydarzeń w Hucie Pieniackiej o zagładzie polskiej wsi na Wołyniu. Czyżby dziennikarz ten nie wiedział, że przecież wieś ta należała nie do województwa wołyńskiego lecz do tarnopolskiego, czyli do Małopolski Wschodniej. Czyżby chciał w ten sposób celowo zawęzić zbrodnie UPA tylko do Wołynia?

Podobnie czysto propagandowe, niezgodne z prawdą, jest twierdzenie postawione w artykule w odniesieniu do UPA, że „część jej oddziałów była zaślepiona szowinizmem i polonofobią, ale nie dotyczyło to całej UPA”. Od kilkudziesięciu lat interesuję się historią tych wydarzeń - sam byłem ich mimowolnym uczestnikiem - i nie znalazłem w literaturze pamiątkarskiej tak Polaków jak i Ukraińców – byłych upowców – wiarygodnej relacji, żeby w UPA było tolerowane posiadanie własnego zdania czy sprzeciw wobec wydawanych rozkazów. Za to groziła po prostu śmierć. Tak było w przypadku potwornego rozkazu (czy zalecenia) mordowania Polek i Polaków w rodzinach mieszanych, gdy mężom Ukraińcom kazano mordować własnymi rękami żony Polki, a Ukrainkom - mężów Polaków. Jeśli się nie godzili, mordowano oboje z dziećmi. Nie znam przypadku, aby jakiś upowiec zaprotestował przeciwko takim zbrodniom. Zresztą w UPA działała „Służba Bezpeky”, która stała na straży przestrzegania Dekalogu OUN opracowanego przez Stepana Łenkawśkoho, do którego motto napisał sam Dmytro Dancow – główny ideolog OUN.

Kolejną manipulacją w tekście „Upamiętnijmy Ukraińców” jest zawężenie sprawców zbrodni w Hucie Pieniackiej do oddziałów ukraińskiej dywizji SS „Galizien” oraz Ukraińców z pobliskich wiosek. Autor artykułu prawdopodobnie celowo przemilczał udział w zbrodni wojaków UPA. Czyż nie jest to fałszowanie historii i wybielanie zbrodniarzy, którzy dzisiaj upominają się o prawa kombatanckie? Czyżby UPA nie brała udziału w paleniu ludzi w stodołach? Zapewne podawanie, że napadu na Polaków w Hucie Pieniackiej dokonali ukraińscy chłopcy ma sugerować, że był to akt ich odwetu za wielowiekowy ucisk, co ma łagodzić przerażającą wymowę tej zbrodni. Rzeczywiście Ukraińcy z pobliskich wiosek zjechali się po rabunek mienia, a przy okazji wyszukiwali ukrywających się w plądrowanych obejściach Polaków, ale czynili to ramię w ramię, a nawet pod rozkazami niedosłyszanych „kombatanatów” UPA.

To przecież UPA była głównym inicjatorem napadu na Hutę Pieniacką. Nie sądzę, aby red. Z. Adamski nie wiedział, że UPA kilkakrotnie próbowała zniszczyć Hutę Pieniacką. Jednak dobrze zorganizowana samoobrona 8 kompanii 52 pułku piechoty AK, którą dowodził st. sierż. Marcin Sieroszuks ps. „Żbik” oraz 60 osobowy oddział Kedywu AK dowodzony

przez inż. Kazimierza Wojciechowskiego, skutecznie odpierali napastników. Ponieważ bojówki UON-UPA obawiały się powtórzenia przebiegu walk o Przebraż, Rafałówkę, Hutę Stepańską i inne skupiska Polaków prowadzące skuteczną obronę, posłużyły się frontowym wojskiem w sile trzech batalionów (około 1500 żołnierzy), wyposażonych w ciężką broń maszynową, moździerz i artylerię, które otoczyło kordonem Hutę Pieniacką.

Wieś została bezbronna, gdyż tak duża liczba frontowego wojska SS i zaskoczenie nie dawało żadnej możliwości obrony, więc na wiadomość o zbliżającym się wojsku jeszcze pod osłoną nocy wyprowadzono do lasu polskich partyzantów i mężczyzn z samoobrony. Miało to uchronić wieś przed najgorszym. Jednak stało się inaczej. Huta Pieniacka została zrabowana i spalona. Zamordowano około 1100 Polaków. Sposób mordowania i liczba ofiar przerastają wydarzenia w czeskiej miejscowości Lidice i we francuskim Oradur, tak mocno nagłośnione w światowych mediach.

Rzeczywiście trzeba mieć nie lada tupet i beczelność, aby - jak dziennikarz Gazety Wyborczej - wmawiać nam Polakom i opinii światowej, że UPA walczyła z Niemcami. A kłamstwo to w miarę upływu lat powtarzanie jest coraz częściej. Przeżyłem sowiecką i niemiecką okupację w woj. tarnopolskim i o walce UPA z Niemcami dowiedziałem się 40 lat po zakończonej wojnie.

Przecież incydentalne, często pomyłkowe potyczki, czy zdobywanie broni, amunicji lub innego potrzebnego sprzętu nie było wojną z okupantem. Ta mistyfikacja jest obecnie potrzebna do uchwalenia zmian Konstytucji Ukrainy, co ma zagwarantować zrównanie praw kombatanckich byłym bojownikom OUN – UPA z Weteranami Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Tymczasem Rada Organizacji Weteranów Wojny w Kijowie stanowczo się na to nie godzi. Przeciwnie domaga się, żeby Ukraina na szczeblu państwowym uznała organizacje OUN – UPA za zbrodnicze. Polacy, a szczególnie Kresowiaczy, którzy uszli z życiem spod banderowskiego topora, są usatysfakcjonowani tymi działaniami Rady Weteranów. Jest to zrozumiałe szczególnie dla tych, którzy starają się od lat upamiętnić swoich najbliższych zamordowanych przez UPA i napotykają na olbrzymie trudności.

Daleka droga do europejskich standardów

Nagłośnienie dwóch spektakularnych uroczystości we Lwowie i Hucie Pieniackiej nie zmienia faktu, że władze Ukrainy generalnie zabraniają upamiętnienia mogił Polaków, którzy zginęli z rąk wojaków 14 dywizji SS „Galizien”, UPA, ukraińskich chłopów z organizacji Samoobronnych Kuszczowych Oddziałów (SKW), czy Służby Bezpeky na Wołyniu i Małopolski Wschodniej. Zapewne zakaz stawiania krzyży na zbiorowych mogiłach Polaków nie przybliży Ukrainy do struktur europejskich, gdyż stoi w jaskrawej sprzeczności ze standardami poszanowania praw ludzkich,

Nic nie stracisz, a wspomóżesz

W związku ze zbliżającym się czasem składania rocznych zeznań podatkowych za 2005 rok, Towarzystwo Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowolska” pragnie przypomnieć, że każda osoba fizyczna może przekazać 1% swego podatku dochodowego na rzecz organizacji pożytku publicznego, a taką jest nasze Towarzystwo. W tym celu w rocznym zeznaniu podatkowym PIT 36 lub PIT 37 od kwoty wyliczonego podatku należy odjąć 1% i wpisać tę kwotę w pozycji 179 w PIT 36 lub w pozycji 111 w PIT 37. O wyliczoną kwotę należy pomniejszyć uprzednio wyliczony podatek. Kwotę odliczoną należy wpłacić na nasze konto w Banku Spółdzielczym w Końskowoli najpóźniej do dnia

obowiązującymi w cywilizowanym świecie. Polsko-ukraińska tragiczna przeszłość musi zostać oczyszczona z kłamstwa. O prawdę apelował przecież wielki Papież Polak, Jan Paweł II, autorytet także dla Ukraińców, podkreślając podczas swojej pielgrzymki do Lwowa, że „prawda was wyzwoli”. Właśnie tej prawdy domagamy się przez ostatnie lata.

Zauważyć także wypada, że ciągle słyszymy apele o konieczności pojednania między bratnimi narodami - polskim i ukraińskim, co jest zabiegiem z gruntu fałszywym, gdyż nie istnieje ani konieczność ani potrzeba takiego pojednania. Dlaczego mamy cały 60 mln. naród ukraiński obarczać odpowiedzialnością za jedną zbrodniczą organizację, która na domiar złego według wiarygodnych ustaleń np. dr. hab. Wiktora Poliszczuka, ukraińskiego historyka zamieszkałego w Kanadzie, odpowiada za wymordowanie ok. 40 tys. Ukraińców. Też o potrzebie takiego „pojednania” głoszą od lat środowiska postupowskie, szczególnie w Polsce. W ten sposób pragną przekonać Polaków i Ukraińców, że to oni reprezentują cały ukraiński naród, co jest zwykłą uzurpacją! Celem tej manipulacji jest wyciszenie dyskusji o zbrodniach OUN – UPA na Polakach i wzmocnienie banderowskiej wizji historii. Przez swoją natarczywość i zastanawiające poparcie części polskojęzycznych mediów przynosi to efekty. Po prostu postupowcy starają się zakazać nam mówienia o swoich zbrodniach i częściowo im się to udaje. Przecież teraz każda konferencja na tematy polsko-ukraińskie, dotyczące ostatniej wojny (nawet naukowa), bywa oprotestowana nie tylko przez Związek Ukraińców w Polsce, ale nawet przez Ambasadora Ukrainy. Tak było np. z konferencją naukową w Przemyślu w dniu 4 czerwca 2005 roku na temat: „Ludobójstwo i deportacja ludności polskiej na kresach wschodnich RP 1939 – 1947 r.” zorganizowaną przez Stowarzyszenie Kombatanatów i Rodzin Kresowych.

Niestety z niepokojem należy stwierdzić, że od czasu, kiedy Ukraina 15 lat temu uzyskała niepodległość - a Polska jako pierwsze państwo na świecie ją uznało - stopniowo nasila się tam propaganda utrwalająca pozytywne, choć niezgodne z prawdą historyczną, oceny zbrodniarzy OUN-UPA, którzy ulegli fascynacji ideologią nazistowską i w jej duchu utworzyli organizacje terrorystyczne. Byli oni, i są nadal, przedstawiani społeczeństwu ukraińskiemu w aureoli fałszywej chwały. Ciekawe, że nasilającej się propagandzie nazistowskiej na Ukrainie, zdają się wtórować niektóre polskojęzyczne media.

Nie możemy obojętnie na to patrzeć. Polakom nie wolno wobec tych tendencji i fałszowania historii milczeć. Apel ten odnosi się szczególnie do nas, Kresowiaków, którzy przeżyliśmy i pamiętamy piekło czerwonych nocy. Jak wskazuje choćby historia Jugosławii, one mogą się powtórzyć. W samym centrum Europy.

30 kwietnia 2006 r. Blankiety wpłat są dostępne w Banku Spółdzielczym, Kancelarii Parafialnej oraz na stoliku z prasą w Kościele Parafialnym.

Wpłaty na rzecz naszej organizacji dokonywane w Banku Spółdzielczym w Końskowoli są zwolnione z prowizji bankowej. Poprzez życzliwe odniesienie się do powyższej informacji dopomożemy, nic nie tracąc, w realizacji głównego celu, jakim jest ochrona i odnowa zabytkowego zespołu Kościoła Parafialnego i innych zabytków, które stanowią integralny element dziedzictwa kulturowego w Końskowoli.

Więcej informacji mogą Państwo uzyskać w siedzibie Towarzystwa w Końskowoli, ul. Lubelska 97, tel. 889 20 00 od wtorku do soboty w godzinach 9⁰⁰-10⁰⁰ i 16³⁰-17³⁰.

Zarząd

Nasi dzielnicowi

Melduję wykonanie zadania – taki meldunek złożył Powiatowy Komendant Policji, Zygmunt Sitarski, w trakcie świątecznej sesji naszej Rady Gminy. Dotyczyło to zwiększonej obsady personalnej Posterunku Policji w Końskowoli. Starania o zwiększenie obsady trwały już od dawna i wreszcie stało się to faktem. Obecnie (od listopada) w gminnym posterunku pracuje 5 policjantów, w tym dwóch dzielnicowych (których przedstawiamy) patrolujących teren gminy podzielony na dwa rejony.



Starszy sierżant Zbigniew Kostka, jako dzielnicowy rejonu 1 patroluje miejscowości: Końskowola, Stara Wieś, Skowieszyn, Rudy, Młynki, Wronów.



Starszy posterunkowy Jacek Łysiak, obsługuje rejon 2, tzn. miejscowości: Sielce, Pulki, Opoka, Chrzążówek, Chrzążów, Witowice, Pożóg Stary, Pożóg Nowy, Las Stocki i Stok.

Dzielnicowi pełnią dyżury telefoniczne w godz. **7.00 – 9.00 i 14.00 – 16.00 pod numerem 0-81 881 62 77**. W przypadku nieobecności, co może być spowodowane wykonywaniem innych czynności służbowych, należy kontaktować się z oficerem dyżurnym, **tel. 997**.

Zapraszamy na wernisaż

Gminny Ośrodek Kultury zaprasza na otwarcie wystawy obrazów Przemysława Wierzbickiego – malarza, którego pasją jest między innymi kopiowanie obrazów znanych mistrzów. Pan Przemysław jest mieszkańcem Kurowa, absolwentem Liceum Plastycznego. Na wystawie zaprezentuje portrety, pejzaże i martwą naturę, malowane olejem i akwarelą. Wernisaż – 8 marca (środa), godz. 17.00.

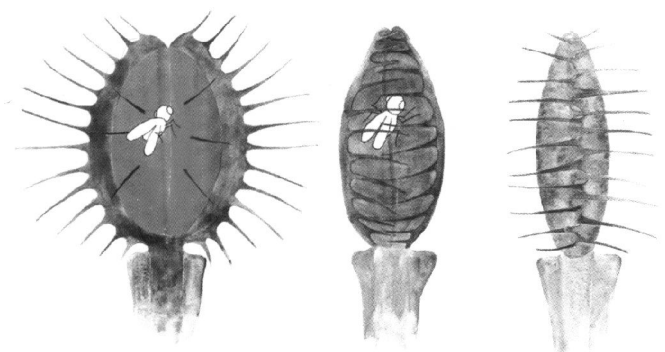
Zapraszamy

A może tak do muzeum...

Zimowa aura nie sprzyja długim wycieczkom. Proponuję Państwu bliską, najlepiej rodzinną wyprawę do Muzeum Przyrodniczego w Kazimierzu Dolnym. Jako przewodnik turystyczny szczególnie chętnie oprowadzam po tym obiekcie. Z prawdziwą przyjemnością obserwuję jak bardzo podobają się zgromadzone tam eksponaty i jakie wzbudzają emocje. Do zwiedzania Muzeum zachęcałam przeróżne grupy wiekowe i zawodowe: młodzież szkolną, pracowników banku, grupę strażaków, wycieczkę emerytów i rencistów, chór kościelny itd. Cytując zwiedzających: „Warto było tu przyjść i zobaczyć...”. Wszyscy pochlebnie oceniali poziom i temat wystaw. Podoba się zarówno atmosfera jak i poszczególne eksponaty. Siedzibą Muzeum jest renesansowy spichlerz zbożowy z końca XVI wieku oraz przeniesiony z Modliborzyc drewniany dom wójtowski z drugiej połowy XIX wieku. Muzeum gromadzi zbiory z dziedziny geologii, paleontologii, botaniki i zoologii, pochodzące głównie z terenu Kazimierskiego Parku Krajobrazowego. Łącznie liczą one ponad 11000 eksponatów. W związku z niegasnącą modą na Kazimierz Muzeum Przyrodnicze odwiedza około 25.000 zwiedzających, z których ponad połowę stanowią dzieci. Dostarczając wiedzy i pobudzając do refleksji Muzeum stara się wpływać na kształtowanie przyrodniczej świadomości. Służą temu różnorodne stałe i czasowe ekspozycje oraz towarzyszące im wydawnictwa i zajęcia oświatowe. W swej ofercie wystawienniczej Muzeum posiada cztery ekspozycje stałe: W przełomowej dolinie środkowej Wisły, Tajemnice wymarłego świata, W krainie wąwozów, Nasze drzewa i krzewy. Najnowsza wystawa jest wprost fascynująca: Przemoc w świecie roślin. Prezentowane są rośliny owadożerne, zniwelające zwierzęta, rośliny jako pasożyty i półpasożyty, rośliny dusiciele oraz prowadzące nieuczciwą konkurencję. Można podziwiać z bliska drapieżną rosiczkę, obuwnika, a nawet podstępne storczyki. „*W świecie roślin można spotkać przypadki bezwzględного polowania na ofiary, perfidnych oszustw, chłodnego wyzysku, czarnej niewdzięczności, bezwzględnej eksterminacji i dzieciobójstwa. Trudno jednak oceniać zjawiska przyrodnicze w kategoriach moralności człowieka.*” - czy można je potępić? - pytają retorycznie organizatorzy wystawy.

Muzeum jest czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych w godzinach od 10- 15. Bilet wstępu kosztuje nie więcej niż paczka chipsów. W soboty wstęp wolny. Myślę, że nie trzeba już dłużej Państwa przekonywać do odwiedzenia Muzeum Przyrodniczego...

Dorota Chyl



Muchołówka amerykańska – chwytanie zdobyczy

IRWING WALLACE – *Zaginiona Ewangelia*. Włoski archeolog dokonuje sensacyjnego odkrycia w Ostia Antica pod Rzymem. Wewnątrz odkopanego dzbanka odnajduje papirus z armeńskim rękopisem zawierającym relacje z życia Jezusa, spisana przez jego brata Jakuba Sprawiedliwego około 60 roku n.e. Jest też pergamin opisujący proces i ukrzyżowanie. Oba dokumenty, rzucają zupełnie nowe światło na postać Jezusa, mają zostać dołączone do nowej wersji Ewangelii, przygotowywanej w wielkiej tajemnicy przez syndykat wydawców, biblioznawców i teologów zwany Drugim Zmartwychwstaniem. Inicjatorzy projektu liczą na to, że poprawiona Biblia tchnie nowego ducha w religie chrześcijańską, odnowi wiarę w Kościoł. Steven Randall, właściciel agencji reklamowej w Nowym Jorku, zostaje wynajęty do przeprowadzenia kampanii reklamowej. Wkrótce jednak zaczyna mieć wątpliwości co do autentyczności znalezionych dokumentów. Osoby, które mogą ją potwierdzić – tajemniczo giną.

MOSES ISEGAWA – *Gniazdo węży*. Nowa powieść autora głośnych Kronik abisyńskich ponownie przynosi czytelnika do Ugandy lat 60, pod rządami despotycznego marszałka Idi Amina. Isegawa ukazuje obraz najbliższego otoczenia dyktatora i kręgów władzy, tytułowych węży, wśród których brak ludzi o czystych rękach. Bohater, młody Ugandyjczyk Bat Katanga, powraca do kraju po ukończeniu studiów ekonomicznych w Cambridge. Błyskotliwie robi karierę rządową. Jego osiągnięcia budzą wiele uznania, ale i zawiści. Gardzący intelektualistami generał Samson Bazooka pragnie przekształcić go w posłuszne narzędzie. Nasyła na niego swą byłą kochankę, piękną Victorię. Nieoczekiwanie Victoria zakochuje się w Bacie, czym krzyżuje plany generała. A Bat nie zazna spokoju – jego wrogowie czekają tylko na jego najmniejsze potknięcie...

STEPHEN VIZINCZEY – *W holdzie dojrzałym kobietom*. Autorem tej przeuroczej powieści – na poły autobiografii, na poły fantastycznej podróży w świat wrażeń i doznań młodego mężczyzny – jest Stephen Vizinczey, urodzony na Węgrzech poeta i powieściopisarz, alter ego narratora książki Andreasa Vajdy. Opowiada w niej o swoich pierwszych i późniejszych kontaktach erotycznych z młodymi, acz starszymi od niego kobietami. Tłem przygód młodego Casanovy jest schyłek II wojny światowej, komunistyczne rządy i tragedia węgierskiej rewolucji 1956 roku, włoska „sielanka” po ucieczce na Zachód i panorama Ameryki lat 60. Krytykując komunistów Vizinczey daleki jest od bałwochwalczych pochwał pod adresem Zachodu. Wręcz przeciwnie – na nową rzeczywistość spogląda co najmniej z przymrużeniem oka, dostrzegając jej śmieszności i wady. Z równie wielką swobodą traktuje sprawy seksu, mówiąc o nich w otwarty, lecz niezaprzeczalnie uroczy i inteligentny sposób.

OGŁOSZENIE

Zarząd Zrzeszenia Producentów Róż i Materiału Szkółkarskiego „KOŃSKOWOLA” zaprasza na zebranie otwarte wszystkich producentów róż i materiału szkółkarskiego owocowego, które odbędzie się dnia 20 lutego 2006 (poniedziałek) o godzinie 10⁰⁰ w GOK Końskowola. Głównym celem spotkania jest zapoznanie obecnych z perspektywami uprawy i sprzedaży materiału szkółkarskiego w najbliższych latach.

Do wzięcia udziału w zebraniu zostali zaproszeni parlamentarzyści oraz władze naszej gminy i powiatu.

Z poważaniem:
Prezes Zrzeszenia
Krzysztof Zawadzki

OGŁOSZENIE

Ośrodek Pomocy Społecznej w Końskowoli informuje, że w związku ze zmianą ustawy o świadczeniach rodzinnych, osoby pobierające świadczenia rodzinne nie są zobowiązane do składania do 15 marca br. oświadczeń o dochodach za 2005 r.

SPORT W GMINIE

W dnia 27 i 28 stycznia br. na boisku w Końskowoli rozegrany został VII turniej piłki nożnej o Puchar Starosty Powiatu Puławskiego. Organizatorami turnieju byli: Starostwo Powiatowe w Puławach, Urząd Gminy Końskowola, Urząd Miasta w Kazimierzu Dolnym, KS „Powiślak” Końskowola i KS „Orły” Kazimierz. W turnieju wzięło udział dziesięć drużyn z terenu powiatu puławskiego, co było liczbą rekordową w historii dotychczasowych zmagania. Kolejność końcowa turnieju:

1. „Wisła” Puławy
2. „Orły” Kazimierz
3. „Hetman” Gołęb
4. „Powiślak” Końskowola
5. „Żyrzyniak” Żyrzyn
6. „Wisła” II Puławy
7. „Garbarnia” Kurów
8. Góra Puławska
9. Wola Czołnowska
10. „Wawel” Wąwolnica.

Nasz „Powiślak” wystąpił po raz pierwszy pod wodzą nowego trenera – Arkadiusza Gałązki, który ocenił występ drużyny jako bardzo udany, zwłaszcza biorąc pod uwagę postawę najmłodszych zawodników, debiutujących w drużynie seniorów.

Zarówno działacze jak i zawodnicy uczestniczący w turnieju zgodnie uznali imprezę za szczególnie udaną, przede wszystkim bardzo dobrze przygotowaną organizacyjnie.

A.G.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Chabros Feliksa	(81)	Sielce
Stepień Tadeusz	(69)	Końskowola
Sykut Henryk	(79)	Końskowola
Kozińska Bronisława	(82)	Końskowola

XII Przegląd Artystyczny „ZIMOWE NASTROJE”

Nagrodzone prace - kategoria plastyczna



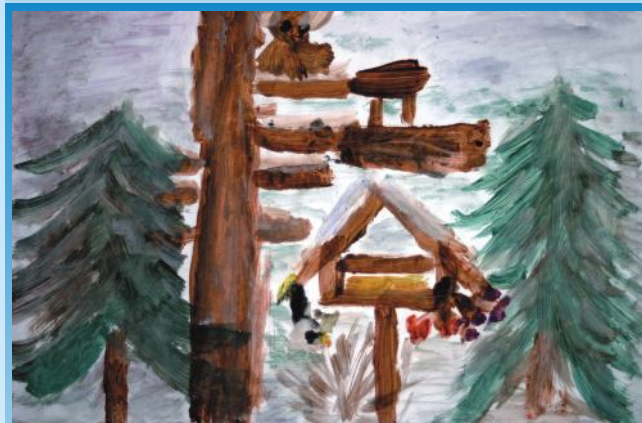
I miejsce – Weronika Litwińska, I.12, SP Pożóg



I miejsce – Sylwia Bartuzi, Gimnazjum



III miejsce – Kamila Suszek, Przedszkole w Pożogu



II miejsce – Patrycja Koza, kl. I, SP Skowieszyn



I miejsce –
Jaś Renuszek, Przedszkole w Pożogu



II miejsce –
Ola Kałdunek, Przedszkole w Pożogu



II miejsce –
Beata Wiejak, kl. IV,
Szkoła Podstawowa
w Skowieszynie